

Jerzy Sawicki (21. 12. 1928 – 28. 4. 2005)

Wspomnienie

Był obdarzony wieloma talentami. Miał doskonałą pamięć i zdolności do języków. Władał swobodnie wieloma z nich. W łacinie klasycznej osiągnął niebywałą biegłość. Wzruszał słuchaczy, gdy cytował *Ody* Horacego lub własną poezję łacińską. Malował i rzeźbił, pisał wiersze, opowiadania, ale też poważne rozprawy filozoficzne. Zajmował się filozofią przyrody. Rozprawę doktorską pisał o neowitalizmie i finalizmie scholastycznym Bohdana Rutkiewicza. Po latach, gdy zmogła go choroba i praca nad doktoratem stała się niemożliwa, na teczce z jej maszynopisem napisał: „Doktorat – *qui mortus est*”.

Z ducha był twórcą, idealistą, człowiekiem ciekawym świata i ludzi. W uczciwości wobec nich osiągnął prostą i piękną szlachetność. We wszystkich sprawach, tych ludzkich i boskich, wciąż poszukiwał racjonalności takiej jaką posługują się nauki. Szukał jej nawet tam, gdzie inni już dawno zwątpili w rozum.

Przyszło mu jednak żyć w czasach w których światem zawładnęły systemy totalitarne. W Mławie zetknął się z narodowym socjalizmem i był świadkiem jego bestialstwa. Jako nastolatek widział mordowanie mieszkańców rodzinnego miasta: Żydów i Polaków. Wspomnieniami z tego okresu, które głęboko utkwily w Jego pamięci i nękały u kresu życia, dzielił się niechętnie, tak były bolesne. Przez komunizm natomiast, najpierw został uwiedziony, już w Zduńskiej Woli, dokąd przeprowadził się z rodzicami po wojnie. Wykorzystano Jego młodzieńczy bunt wobec świata, młodzieńcze zdolności, zapał i uczciwość. Gdy już przejrzał oblicze komunizmu – a stało się to w czasach, gdy inni nadal jeszcze byli pod jego fałszywym urokiem – został ukarany. Najpierw, na początku lat sześćdziesiątych minionego wieku, pozbawiono go pracy na Uniwersytecie Warszawskim. Później w innych miejscach, gdzie pracę znajdował zazwyczaj na krótko. Tym prześladowaniom mógł przeciwstawić jedynie swoją godność i prawość, niezależność myślenia i działania oraz pomoc przyjacielom. Podczas tułaczki za pracą po wielu uczelniach zaczęły się poważne kłopoty zdrowotne, które pod koniec lat siedemdziesiątych przywiodły Go na skraj wyczerpania. Mimo, że lekarze nie

dawali mu szans na przeżycie kilku miesięcy, wytrwał jeszcze kilkadziesiąt lat. Kondycja fizyczna ograniczała jednak możliwości realizacji oczekiwań i zamierzeń Jego twórczego ducha. Mimo to pozostał wierny młodzieńczym zauroczeniom i nie ustawał w twórczości. W tym był wciąż niepoprawny. Jego duchowość zawsze była trochę bajeczna, trochę wzniosła na sposób platoński, ale i ścisła, racjonalistyczna.

Z pozostawionych przez Jurka prac filozoficznych przypominamy tę sprzed trzydziestu bez mała lat o zasadzie teleologicznej w metodologii Kanta, zamieszczonej w Pracach Wydziału Nauk Humanistycznych Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego (Seria F, nr 8, ss. 11-22). Natomiast charakter jego twórczego ducha oddają wykonana przez Niego płaskorzeźba w meteorycie przedstawiająca oblicze Hefajstosa (fot. 1) oraz kompozycja w drewnie do jednego z wierszy Leśmiana (fot. 2).

Grzegorz A. Dominiak



Fot. 1. Oblicze Hefajstosa – płaskorzeźba w meteorycie (fot. D.D.)



Fot. 2. Kompozycja w drewnie do jednego z wierszy Leśmiana (fot. D.D.)

